

Z działalności Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Świdnicy

W myśl uchwały Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przystąpiono do ożywienia i reaktywowania organizacji. Powołuje się komisje środowiskowe, byłych więźniów politycznych z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, komisje byłych partyzantów i członków ruchu oporu, opieki społecznej, weryfikacyjno-odznaczeniowej, opieki nad miejscami walk i straceni, odszkodowań, oraz inne np. komisje osadników wojskowych. Do ożywienia pracy przystąpił również nowo wbrany Zarząd ZBoWiD na miasto i powiat Świdnica.

Powstały już trzy komisje środowiskowe, byłych więźniów politycznych, członków ruchu oporu i partyzantów, oraz weryfikacyjno-odznaczeniowa i opieki społecznej.

Pracy jest bardzo dużo, bowiem nagromadziło się wiele zaległych spraw z lat ubiegłych. Niektórzy członkowie związku czekają na zaryfikowanie i uznanie stopni otrzymanych w partyzantce, wielu nie otrzymało dotąd krzyża partyzanckiego. Żenom i dzieciom poległych partyzantów, więźniów pomocowanych w obozach, należy także pomóc i choć częściowo wyrównać krzywdy, wyrządzone w okresie poprzednim.

Świdnicka organizacja ZBoWiD przystępując do odnowy Związku pragnie przede wszystkim

zająć się jak najprędzej sprawami jeszcze z lat ubiegłych. Zarząd ZBoWiD czynny jest w każdy poniedziałek i piątek w godz. od 17-tej do 19-tej, w gmachu PMRN przy pl. Grunwaldzkim Nr 14 pok. 26. Prosi się członków o przybywanie celem zarejestrowania się w nowym rejestrze, który prowadzi Sekretarz Zarządu. Członków z terenu powiatu przybywających w czwartki, załatwiać będą kol. Korobowicz i kol. Wścieklica w sklepie meblowym Wiejskiego Domu Towarowego Samopomocy Chłopskiej w Świdnicy w Rynku.



Panorama Dzierżoniowa

Odczyt pt. „Komisja Edukacji Narodowej w walce o świeckość szkolnictwa” z inicjatywą działalności Koła Ateistów powstałe przy naszej Redakcji

Przy redakcji naszego pisma powstało kilkudziesięcioosobowe Koło Ateistów, mające na celu krzewienie naukowego światopoglądu.

Inauguracyjny odczyt pt. „Komisja Edukacji Narodowej w walce o świeckość szkolnictwa”, odbędzie się 14. maja 1957 r. o g. 17 w lokalu Ośrodka Propagandy Partyjnej w Świdnicy.

(b.)

ZYCIE Świdnicy Dzierżoniowa

PISMO KOMITETÓW POWIATOWYCH PZPR

Rok I Nr 3

6-12.V. 1957 R.

Cena 1 zł.

Problemy Rad

Produkcji ubocznej - droga przez mękę

Dni październikowego przełomu był to okres gorących wieców i manifestacji, postulatów i pretensji, okres gorączkowego i twardego rozrachunku z dotychczasową rzeczywistością.

W tych gorących dniach październikowych trzeba było szybko i skutecznie odrabiać popelnione błędy i likwidować bariery oddzielające klasę robotniczą od rzeczywistości władzy. W ciągu kilku dni Sejm i Rada Ministrów podjęły cały szereg decyzji mogących mieć zasadniczy wpływ na dalszy rozwój naszej gospodarki i wyprowadzenie jej ze ślepego zaułka, w jakim z łaski „lepiej, wiedzących” się znalazła. Ustawa z dnia 19 listopada o radach robotniczych i funduszu zakładowym na rok 1957, Uchwała Rady Ministrów Nr 704/56 — to kamienie milowe na drodze naprawy popełnionych błędów. Przepisy słuszne, potrzebne i celowe — z tym musimy się zgodzić wszyscy. Przyjrzyjmy się zatem bliżej ich realizacji.

Luty 1957 — posiedzenie Rady Robotniczej w Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej A-6 w Świdnicy. Temat — polepszenie gospodarki i rentowności zakładu w roku bieżącym. Omówiono już wiele środków mających przynieść poprawę najgorszej sytuacji ekonomicznej i zapewnić zimowe przynależne pensje. Wreszcie ostatnia sprawa na dzień dzisiejszy — należy się spodziewać pewnych trudności na odcinku zatrudnienia. Polepsze-

nie organizacji pracy i wzrost wydajności, przy równoczesnym braku materiałów może spowodować konieczność zwolnienia pewnej liczby pracowników. Czy w obecnej sytuacji na rynku pracy można zgodzić się na taką koncepcję rozwiązania trudności? Oczywiście, że nie. Ale przecież jest inne wyjście — Uchwała Rady Ministrów Nr 704/56 w sprawie rozszerzenia uprawnień przedsiębiorstw przemysłowych powiada wyraźnie, że przedsiębiorstwa te mogą uruchomić produkcję uboczną. Uruchomienie jej, określenie cen i wszystkie inne związane z tym zagadnienie sprawy leżą obecnie całkowicie w kompetencjach przedsiębiorstwa — jest więc wyjście z tej sytuacji. Nie trzeba będzie zwalniać pracowników. Mamy szereg maszyn nie w pełni wykorzystanych, mamy odpady materiałowe, mamy wreszcie ludzi, słowem wszystko to, co może być potrzebne do zorganizowania takiej produkcji. Nie otrzymaliśmy wprawdzie dotychczas szeregu niezbędnych zarządzeń wykonawczych odnośnie finansowania tej produkcji, ale to jest sprawa do załatwienia. Ważne, że jest zarządzenie Ministra Przemysłu Maszynowego nr 5/57, które jest zarządzeniem wykonawczym do tej uchwały, słowem trzeba do czynu organizować tę produkcję, a w międzyczasie, zarządzenia wykonawcze odnośnie finansowania na pewno nadejdą.

Marzec 1957. — Rozpisano konkurs na najlepszy pomysł na produkcję uboczną. Nagrody wysokie — pierwsza nagroda 3000 złotych, warto się pogłowić, więc projekty wpływają...

Posiedzenie Rady Robotniczej — Komisja Produkcji Ubocznej ożywiła swą działalność, projekty też są, brak tylko jakichkolwiek przepisów finansowych. Podobno nikt nie wie z jakich funduszy pokrywać płace pracowników zatrudnionych przy tej produkcji, ani z jakich funduszy zapłacić wykonanie oprzyrządowania.

Obecni na sali naradziwoy rzucają myśl — my zrobimy oprzyrządowanie, a na zapłatę poczekamy, aż sprzeda się pierwsze wyroby i uzyska choćby część poniesionych nakładów. Pewnie, można i tak to zrobić, ale przecież poważna fabryka państwowa, to nie jakiś mały zakład prywatny warsztat i swoiste umowy z odległym terminem zapłaty za wykonaną pracę, poza tym porządek w księgowości musi być i każdy grosz musi mieć swoje miejsce.

Wobec tego jada jeszcze raz do Warszawy załatwić tę sprawę definitywnie.

Kwiecień 1957 — Warszawa — Centralny Zarząd Przemysłu A-

paratów Elektrycznych. Długi szereg drzwi, za którymi wrzę gorączkowa praca. Na jednych drzwiach tabliczka — „Wydział Produkcji” — to chyba tu... W każdym razie powinni tutaj coś na ten temat wiedzieć.

Bardzo miły pan informuje mnie uprzejmie, że właściwie Wydział Produkcji to tutaj, ale oni takimi sprawami jak produkcja uboczna nie zajmują się. Owszem wiedzą, że niektóre zakłady robią coś w tym kierunku, ale jak to organizują i z jakich funduszy finansują, o tym nie Centralnemu Zarządowi nie jest wiadomo. Może coś na ten temat będzie wiedział Dział Planowania, Zatrudnienia i Organizacji, to zaraz następne drzwi — koleżanki z tamtego działu powinny mieć jakieś informacje.

Dział Planowania — dwie panie są wyraźnie zaskoczone moim pytaniem. Produkcja uboczna? — przecież to sprawa już dawno „pogrzebana”. Robiliśmy w tym kierunku duże wysiłki w 1954 roku, włączaliśmy produkcję uboczną do planu asortymentowego, kazaliśmy przesyłać wzory do zatwierdzenia, ustaliliśmy ceny, organizowaliśmy kursy i narady i nic z tego nie wyszło — zakłady nie chciały produkować, więc skąd dzisiaj u was taki zapł?

Tumaczę jak mogę, że teraz produkcja uboczna nas interesuje bo daje zakładowi i jego

C. d. na str. 2

Poseł Jan Olszewski w ZPB im. 22 Lipca w Dzierżoniowie

24 kwietnia br. poseł Jan Olszewski spotkał się z aktywem gospodarczym Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 22 Lipca w Dzierżoniowie. Przedstawili mu obecną sytuację gospodarczą kraju. Odczuwa się — powiadał — brak dostatecznej ilości towarów na rynku, przy stale wzrastającym popycie. Wynika stąd konieczność wzmocnienia produkcji i oszczędanie troski o jak najbardziej oszczędną gospodarkę surowcem. Trudnością gospodarczą towarzyszą pretensje finansowe, których w obecnej chwili nie można w całości zaspokoić, bez naruszenia równowagi budżetowej. To zaś doprowadzić by mogło do jeszcze większych zakłóceń na rynku wewnętrznym.

W dyskusji zabrało głos kilku obecnych. Jeden z dyskutantów mówił o zbyt wygórowanych cenach towarów w sklepach prywatnych i przeróżnych kombinacjach sprzedawców w sklepach uspołecznionych. Niestety ani władza terenowa, ani Państwowa Inspekcja Handlowa, niewiele robią aby uchronić nadużycia. Od robotników żąda się wzmoczonej pracy i oni chętnie to czynią. Ale nie wolno zapominać o ich żywotnych potrzebach. Inni wysuwali postulaty, aby włączyć do działalności Zakładów Mięsnych w Dzierżoniowie i w tym celu powołać specjalną, społeczną komisję. Chodził mianowicie o to, że w pogoni za dużym obrotem, zakłady te produkują przeważnie droższe gatunki wędlin, a jeśli ukaza się tańsze, to są one niedobale wyprodukowane. Ogólnie się słyszy, że więcej w wędlinach wody, niż tłuszczu czy mięsa.

Zastanawiając się nad niską stopą życiową w naszym kraju, jeden z obecnych na spotkaniu, widzi przyczynę tego w słabym postępie technicznym i zbyt małej pomysłowości w wykorzystaniu mocy produkcyjnej urządzeń przemysłowych. Pod tym względem daleko przecięcia nas chociażby NRD czy Czechosłowacja. A przecież nie brak u nas ludzi z wykształceniem technicznym i procentowo dorównujemy w tym niejednemu z przodujących krajów zachodnich. Dyskutant widzi zło w ograniczaniu inicjatyw Rad Robotniczych. Tak długo założni nie będą zainteresowane rozwojem i ożywieniem produkcji, jak długo na wszelkie poczynania Rad Robotniczych słyszą się będzie płynące z góry — „nie”. Rady Robotnicze wyraźnie zagrażają obecnej strukturze gospodarczej, polegającej na centralnym zarządzaniu. A przecież ani Centralne Zarządy, ani departamenty ministerstw nie zrezygnują chętnie ze swych kompetencji. Z drugiej strony

ogólnie biorąc, poziom rad nie jest wyrównany. Jedna pracują energicznie, a jeszcze inne nie wytyczyły sobie w ogóle wyraźnego kierunku działania. Nie można to jednak oznaczać rezygnacji „z wielkiego eksperymentu”. Trzeba tylko umieć szerzej patrzeć na sprawy i łączyć dobro zalogi z potrzebami całego społeczeństwa.

Na zakończenie zwrócono się do posła Jana Olszewskiego, by z trybuny sejmowej przekazał wszystkim bolączki, nurtujące załogę zakładu przemysłu bawełnianego.

POSEŁ Jan Olszewski (a.z.)

Dziesięciolecie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

W maju br. Miejska Biblioteka Publiczna w Świdnicy obchodził dziesięciolecie swego istnienia.

Przeniesiony się w czasie o dziesięć lat wstecz. Akt otwarcia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Powszechnej w Świdnicy tak się rozpozczyna:

„Działo się w Świdnicy roku pańskiego tysiąc dziewięćset czterdziestego siódmego w miesiącu maju dnia czwartego...”

I także zakończenie aktu:

„W dniu tym dokonano otwarcia pierwszej Powszechnej (Publicznej) Biblioteki na powiat i miasto Świdnicę. Aktu przedęcia wstąpił dokonali prezydent miasta Henryk Abramowicz. Fundatorem Biblioteki jest społeczeństwo powiatu i miasta Świdnicy”.

Jest w tym patos — jeżeli jednak przypomni sobie ówczesne nastroje i patriotyzm społeczeństwa, które osiedlało się na Ziemiach Odzyskanych, to nie będziemy się dziwić chęci nawiązania do polskiej historycznej przeszłości naszego miasta. Stąd ten archaizm i tradycyjny styl aktu erekcyjnego Biblioteki.

Biblioteka otwarta była przy liczbie 600 książek. Były to pozycje takie jak Zeromski, Reyumont, Strug, Z. Kossak, Fiedler, literatura obozowa, która w owym czasie cieszyła się wielką poczytnością, Orzeszkowa, Kraszewski — z obcych autorów: Lew Tolstoj, Makarenko, Dickens, Cronin...

Pierwszym kierownikiem Biblioteki Powiatowej i Miejskiej został dziś już nie żyjący nauczyciel ob. Mirowski. Biblioteka mieściła się w ratuszu w jednej

salce. Wszystkie inne pomieszczenia były zrujnowane.

W parę miesięcy po otwarciu nastąpiło rozdzielanie Miejskiej i Powiatowej Biblioteki na dwie samodzielne placówki.

Już od początku istnienia Biblioteki liczba czytelników w stosunku do liczby książek była nieproporcjonalnie duża. Stale odczuwało się głód książek.

Rozpoczął się więc szybki rozwój Biblioteki. Zakup książek postępował w tempie wyścigowym. W końcu 1947 r. w listopadzie udało się zakupić z antykwiariatu w Katowicach pierwszą w Świdnicy polską encyklopedię wydania Trzaski Ewerthy i Michalskiego. Książki też były kupowane z antykwiariatów z Warszawy, Katowic, Krakowa i nawet Gdańska.

Jednocześnie z wzrostem księgozbioru i czytelnictwa, rozpoczęło się remontowanie sąsiednich pomieszczeń w ratuszu. Już w 1950 r. Biblioteka zajmowała 3 sale i liczyła 10.000 tomów. Obecny stan księgozbioru wynosi (dane statystyczne z końca 1956 r.) — 22.000 tomów, a czytelników Biblioteka posiada 4.399.

Wydzielona jest Biblioteka Dziecięca, która mieści się również w ratuszu i jest czynna jedna filia przy ul. Wrocławskiej Nr 44.

Po październiku i VIII-mym Plenum, kiedy nasze firmy wydawnicze zaczęły pracować racjonalnie i dostosowywać swoje wydawnictwa do zainteresowań i potrzeb czytelników, a jednocześnie sięgnięto do bogactwa naszej i obcej literatury, w Bibliotece w Świdnicy nastąpił drugi jej „renesans”, Biblioteka zakupuje wszystkie nowości wy-

Kto walczy ze spekulacją?

Nie ma co — przychylne wiatry powiały dla prywatnej inicjatywy po VIII Plenum. Widać to chociaż na przykładzie naszego grodu. Wracają lata świetności Świdnicy, kiedy była ona miastem żywym, pełnym gwaru i ruchu. Powstają jak grzyby po deszczu prywatne warsztaty rzemieślnicze, piekarnie, sklepy. Odradza się prywatny handel, a wraz z nim niestety, wzrasta spekulacja.

Publiczna ta emnica dla mieszkańców Świdnicy są fakty, że kierownicy sklepów MHD są „cichymi udziałowcami” skle-

pów prywatnych (oczywiście tej samej branży). O faktach takich mówiono obszernie na naradzie pracowników handlu wskazując w ten sposób na konkretne źródła spekulacji. Oczywiście po to, aby móc zarzucić komuś spekulację trzeba naprzód udowodnić, a to łatwie nie jest, ale dlaczego mamy z tego powodu utrudniać sami sobie kontrolę i ułatwiać życie spekulatorem, stwarzając do tego możliwość?

Czy Miejski Zarząd Handlu i jego kierownik nie znają odpowiednich przepisów prawa pracy (Dokończenie na str. 2)

Produkcji ubocznej — droga przez mękę

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zależne konkretne korzyści, że cały zysk z tej produkcji zalicza się na fundusz zakładowy, a zatem załoga jest jak najbardziej zainteresowana rozwojem tej produkcji i stąd ten wzrost zainteresowania produkcją uboczną w ostatnim okresie.

Odpowiedź była co najmniej zaskakująca. — No jeżeli tak, to prześlizgnięto wory i kalkulację do zatwierdzenia, my wam to wprowadzimy do planu i sprawa będzie załatwiona.

Zakreśliło mi się w głowie. Przecież Uchwała Nr 704 stanowi wyraźnie, że o podjęciu produkcji ubocznej decyduje sam zakład i nie może być mowy o jakimś zatwierdzeniu wzorów itp. Produkcja uboczna nie jest wliczana do planu i stąd zresztą plyną trudności w uzyskaniu na nią funduszu plac.

Moja odpowiedź tej treści wywołała istną burzę. Jak to? Przecież sprawy produkcji ubocznej zostały już od kilku lat uregulowane przepisami i żądania przesłania wzorów itp. nie są spowodowane czymś widziwiskiem ale wpływają z gruntownej znajomości przepisów.

Zdenerwowany nieco takim stanem sprawy pytam — czy czytaliście panie Zarządzenie Ministra Nr 5 będące zarządzeniem wykonawczym do uchwały Nr 704?

— A o co w tym zarządzeniu chodzi? — I w ogóle z jakiego okresu jest ta uchwała Nr 704? Która pan się tak chętnie i często powołuje? — Bo przecież teraz wiele przepisów straciło moc obowiązującą więc może i ta uchwała także?

Wreszcie na dnie przepastnego biurka odkryliśmy pokryte kurzem zapomniane egzemplarze uchwały i zarządzenia.

Po ich przeczytaniu obu panom zerzedły nieco miny, ale od czego spry?

Wezwano do pomocy trzecią koleżankę z działu kosztów i zaczęto mnie przekonywać, że jeżeli tak chcemy uruchomić produkcję uboczną to znaczy, że mamy zawyżony plan zatrudnienia i funduszu plac (!) i wobec tego trzeba go zmniejszyć, bo fundusz plac nie jest przeznaczony na produkcję, a wynika z przemożności etatów przez średnią placę i nie ma nic wspólnego z wielkością produkcji, a po za tym Centralny Zarząd nie zgodzi się na uruchomienie produkcji ubocznej bez dokładnej znajomości uruchamianych wyrobów, bo są bardzo duże trudności, materiałowe i w ogóle to po co sobie tym zawracać głowę?

Nie ma co, tutaj nic nie załatwię, ale istnieje przecież w Warszawie Instytut Organizacji i Ekonomiki Maszyn i Przemysłu Ośrodek Konsultacyjny Rad Robotniczych. Trzeba tam iść. Kto jak kto, ale oni powinni coś pomóc!

Szary gmach na ulicy Nowogrodzkiej. Szukam już od kilku minut Ośrodka i nie mogę znaleźć. Wreszcie ktoś lepiej poin-

formowany podaje mi numer pokoju. Przeszedłem kolo niego ze trzy razy — ale skąd mogłem wiedzieć, że to właśnie tu, skoro na drzwiach nie ma żadnej choćby najmniejszej tabliczki czy napisu?

— Ba, znalazłem i cóż z tego, skoro drzwi zamknięte, a w pokoju nikogo nie ma. Czekam kwadrans, godzinę, nikt nie przychodzi więc ruszam na poszukiwanie.

Po długich poszukiwaniach odnajduję wreszcie jednego ze specjalistów oceniających projekty eksperymentów i opracowywujących Poradnik dla Rad Robotniczych.

Dyskutujemy długo i uczenie i dochodzimy do jednego wniosku, że nie da rady uruchomić w obecnej sytuacji produkcji ubocznej bez omijania przepisów i oszukiwania państwa.

Dlaczego tak jest? Po prostu brak zarządzeń wykonawczych w tej dziedzinie, a ściślej mówiąc brak zarządzenia wykonawczego jednego jedynego ministra i ten brak uniemożliwia właściwe rozliczenie tej produkcji.

Cóż to za minister, który ma w swoich rękach tak wielką władzę i który wstrzymuje tę tak słuszną inicjatywę?

Minister ten to... Minister Finansów!!! Tak, tak to nie kłóski żart a fakt: jedynym ministrem, który do tej pory nie wydał zarządzenia wykonawczego do Uchwały Rady Ministrów Nr 704 jest Minister Finansów, który decyduje o finansowaniu całej gospodarki narodowej. I jak tu można się dziwić, że nikt nie wie co z tą produkcją uboczną począć?

Jedyna rada mówią mi w Instytucie to... skarżyć się w prasie (co niniejszym czynię), ale czy to naprawdę poważnie — jedyna droga do rozwiązania tego bądź co bądź poważnego problemu?

Czy naprawdę Uchwała Nr 704, na którą słusznie wskazano ją jako na wielką zdobycz klasy robotniczej w zarządzaniu państwem, ma w swoich postanowieniach pozostać papierową fikcją, z braku jednego jedynego zarządzenia?

Czy naprawdę nikt nie kontroluje wykonania postanowień tej uchwały zobowiązującej przecież poszczególnych ministrów do wydania odpowiednich zarządzeń wykonawczych?

★

Nie dziwcie się drodzy czytelnicy, że artykuł ten wypadł w tak pesymistycznym tonie. Po prostu pokazałem w nim wywiłek codziennej, szarej rzeczywistości Rad i problemów z jakimi muszą się one borykać.

Zalamywać ręk nie można i nie trzeba. Pomimo tych wszystkich trudności w pracy. Rady nie zaprzestają działalności, ale powielają sami — dlaczego wysiłek wielu ludzi musi być zużyty w ten sposób na przelamywanie wcale nie obiektywnych trudności?

Czy nie lepiej byłoby, gdyby wysiłek ten skierować przeciw rzeczywistym trudnościom obiektywnym, a nie biurokratycznej dretowice naszych urzędów?

Czy w ten sposób szybciej zbudujemy socjalizm?

— ERCH —

Kto walczy ze spekulacją?

(Dokończenie ze str. 1)

stwierdzających, że pracownik nie może prowadzić żadnego przedsiębiorstwa dochodowego bez zgody pracodawcy?

Czy więc Zarząd Handlu wydaje takie zezwolenie — albo czy naprawdę nie wie o tym, o czym ewidentnie wróble na dachach?

★

Kiedy przejeżdżamy do Świdnicy raduje nasze oczy szereg nowych, naprawdę eleganckich taksówek oczekujących na postój przed dworcem. Jest to widomy znak europeizowania się naszego cichego miasta.

„Warszawy”, „ZIM-y” czy „Chevrolety” to naprawdę taksówki, wobec których nasze wysłużone „Mercedesy” wyglądają jak Kopuszki. Tak, taką taksówką jazda to prawdziwa przyjemność — szybko, elegancko i wygodnie — tak jak być powinno. Wypadaloby wobec tego podziękować energicznemu taksówkarzowi i Prezydium MRN, za takie rozwiązanie sprawy, gdyby nie jedno małe „ale”.

Wszystkie te piękne nowe wozy mają jeden zasadniczy brak — mianowicie nie posiadają taksometrów i wobec tego jazda nim odbywa się na zasadzie „ciągnij jak możesz” (z pasażerem). Może w innych wypadkach system umowy „na gebe” jest i słuszny, ale my wolilibyśmy życie spekulantom stwarzając do wiedzy, że za przejazd zapłaciliśmy tyle ile się rzeczywiście należy.

A nie zawsze tak jest — podobno niektórzy kierowcy tych wspaniałych wozów potrafią żądać za przejazd ceny przekraczającej normalną dwukrotną opłatę, jadą tam gdzie chcą i za ile chcą.

Rozmawiałem na ten temat z członkiem Komisji Komunikacyjnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Jedynym wyjściem jakiego on widzi z tej sytuacji to umieszczenie na postój taksówek przed dworcem Świdnica. Miasto skrzyżni zażądał, od której klucza miałaby Komisja Komunikacyjna i co pewien czas otwierałaby skrzynkę. Zna-

leżone tam zażalenia byłyby rozpatrywane na posiedzeniach i w stosunku do winnych byłyby wyciągane konsekwencje.

No cóż można i tak, podobno starzy ludzie mówili że lepszy rydz niż nic, ale my wiemy z doświadczenia jaka długa, kręta i najeżona niebezpieczeństwami może być droga takiego zażalenia, no bo spróbujcie udowodnić bez taksometra, że pobrano od was wygórowaną opłatę za przejazd. Konia z rzędem temu, kto tego dokona — ja się nie podejmuję.

Ma tylko jedno małe pytanie — jak mogły być udzielone koncesje na wozy nie posiadające taksometrów skoro przepisy prawa komunikacyjnego określają wyraźnie, że dorobka samochodowa winna być wyposażona w prawidłowo działający i zaplombowany(!) taksometr wskazujący opłatę za jazdę. Czyżby o tym Prezydium MRN nie wiedziało? Pewnie, że o taksometry trudno i są one do wyświadczenia, ale skoro oficjalna cena samochodu „Warszawa” wynosi ponad 70.000 złotych, (o rynkowej cenie wole nie pisać) to chyba wydatek na taksometr nie jest zbyt wielki w stosunku do wartości wozu.

Towarzystwo z MRN. Organizacje narady, apelujecie do społeczeństwa, dyskutujecie o formach walki ze spekulacją, narzekacie na nią, a równocześnie nie dostrzegacie tak powszedniego zjawiska.

(er.)

Środowisko szakali

W artykule tym chcę się zająć grupą takich ludzi, których określam mianem „szakali”. Zastanawiam się jednak, czy porównanie to nie krzywdzi prawdziwych szakali. Zwierzęta te są bowiem tchórzliwe, żywią się padliną i w zasadzie, noc jest ich sprzymierzeńcem. Szakal — Człowiek jest bezczelny, zeruje w dzień, wybiera najsmaczniejsze kąski i jest obdarzony rozumem. Szakal — człowiek poświęca całą swoją inteligencję i inicjatywę sprawie oszustwa, kradzieży i poposilitero kantu. Terenem jego żerowania staje się niedostatecznie strzeżony majątek państwowy i najczęściej naiwny, dobroduszny, prosty człowiek. Podaję przykłady:

Tadeusz Woźny — rolnik ze wsi Szczepanów pow. Świdnica opowiada:

W dniu 12 marca br. o godz. 9.00 rano przyprowadziłem na spód do G. S. w Marciniowicach krowę. Klasyfikator był (nazwiska nie znam) dopiero o godzinie 14.00 po południu przyjął moją krowę na wagę i skłasyfikował ją do klasy IV-tej.

Wypisał kwit kwalifikacyjny odbierając mi równocześnie „świadectwo pochodzenia zwierzęcia” wystawione na moje nazwisko i poświadczone przez weterynarza. Powiedziałem klasyfikatorowi, że moim zdaniem klasa tej krowy jest wyższa. Jednak mimo mojej prośby i tłumaczenia, że mam w domu ciężki wypadek i gwałtownie potrzebuję pieniędzy, nie chciał zmienić klasy na wyższą. Z mojej wsi był też rolnik Paweł Kaczmar. On też miał do sprzedania krowę i ja mu też klasyfikator zaliczył krowę do klasy IV-tej. Kaczmar na sprzedaż krowy się nie zgodził.

Na spłyde przez cały czas kłócił się kolo nas niejaki Eugeniusz Kinach zamieszkały w Marciniowicach. On to kiedyś już miałem prowadzić krowę z powrotem do domu, zaproponował mi jej kupno mówiąc, że ma obowiązek odstawięcia krowy na „plan”, a ponieważ swojej krowy nie może sprzedać kupi więc moją, potem ją odstawi i będzie w porządku. Ponieważ pilnie potrzebowałem pieniędzy a Kinach dawał mi o sto zł więcej niż wypadło wg klasy IV-tej, zdecydowałem mu te krowę za 3.141,80 zł. — Ten sam Kinach zaproponował też kupno krowy mojego sąsiada Kaczmara ale ten się nie zgodził i krowę poprowadził do domu. Wieczorem zostałem poufnie zawiado-

miony, że moją krowę Kinach sprzedał dla G.S.-u jako sztukę kontraktowaną i ten sam klasyfikator zaliczył ją do klasy II-giej. Kasa wypłaciła więc Kinachowi 4.340,— zł za krowę plus premię 10 proc. jako za sztukę kontraktowaną, razem więc Kinach pobrał 4.994,— zł. Dzięki sprzymierzeniu dwóch oszustów, Kinach zarobił w przeciągu paru godzin 1.952,80 zł!

Tak to produkcja i członkowie G. S.-u są oszukiwani przez szakali. Sądzę, że prokurator nie uwierzy klasyfikatorowi, że zrobił to z miłości do bliźniego!

Podaję ten przykład mam prawo przypuszczać, że rzeczy takie dzieją się na wielu punktach spędu nie tylko powiatu lecz i województwa. Znam liczne wypadki gdy klasyfikatorzy np. skórek zwierzęcych w stosownych okolicznościach tak nisko je klasyfikują, że ludziom odpada chęć ich sprzedaży. Chętniejby cisnęli je do wody. Inaczej ta sprawa wygląda, kiedy do klasyfikatora, skórki przynosi handlarz — kolega. Skórki nabierają wprost niezwykłej wartości.

Przykład inny. Państwowe Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw np. w Świdnicy ma też klasyfikatorów. W ubiegłym sezonie nie umiejąc odróżnić śliwy np. Renklody Althama od Renklody Ulema, albo agrestu Lady Delamare od Golden Lien, klasyfikowali towar jednym spojrzeniem i oczywiście ze szkodą drobnego producenta-działkowca. Inaczej traktowano grube ryby.

(Dokończenie na str. 3)

Z pracy KP w Świdnicy

Obecnie uwagę Instancji partyjnej koncentruje się na przenoszeniu materiałów z odbytej centralnej narady aktywu gospodarczego — na POP miasta i terenu. Dyskuszje w toku.

★

W dniu 4. V. 57 r. odbyła się ciekawa dyskusja na temat aktualnej sytuacji gospodarczej w naszym kraju w Zespole Rolnym Świdnica. Dyskusją kierował tow. Jarema.

★

W bieżącym tygodniu Wydział Rolny KP. projektuje

ważną naradę aktywu partyjnego na temat nowego programu polityki rolnej na wsi. Zadaniem uczestników będzie przeniesienie materiałów z wymienionej narady na Wiejskie Podstawowe Organizacje Partyjne. Przygotowywuje naradę tow. Grega.

★

W Zespole Rolnym w Marciniowicach ze siedzibą w Świdnicy projektuje się utworzenie czterech kluczy w związku z czym ilość pracowników administracyjnych zmniejszy się z 63 na 43.

Świdnica „B” istnieje

— Ratujcie towarzysze, bo zostanie podpalaczem! — usłyszeliśmy sze drzew naszego pokoju redakcyjnego. W tym samym momencie silnie pchnięte drzewi otworzyły się na całą szerokość przepuszczając... tak, to nieuągliwie był człowiek, ale w jakim stanie! Nieogolony, niemity chyba od tygodnia, rozciągał wokół siebie woń wobec której zapachy Centrali Odpadków są najmilszymi mi perfumami. Błyskał groźnie oczami i wydając bojowe okrzyki sunął w stronę biurka sekretarza naszej redakcji, który szukał schronienia za wątlwym krzesłem.

Ujrzawszy umywalnię tajemniczy i nieznamy zmienił kierunek ataku i z okrzykiem radości zaczął... rozbiierać się. Ochłonęliśmy z pierwszego zaskoczenia i widząc, że sprawa nie jest dla nas groźna, zaproponowaliśmy naszemu niecodziennemu gościowi skorzystanie raczej z łazienki. Propozycja ta wywołała u niego zachwyt. Uczynił gest jakby chciał rzucić się nam do nóg, poczem zmilknął w przyspieszonym tempie w oszklonych drzwiach łazienki. Ten niecodzienny wypadek spowodował u redakcji zrozumiałe ożywienie: gubiliśmy się wszyscy w przypuszczeniach co do osoby tajemniczego gościa. — „Pójdźcie człowiek!” — „wartki?” — zębami były podzielone, — w jednym byliśmy zgodni, że tak dziwnego w-

teresaństwa wdziny po raz pierwszy w życiu. Zanosilo się na połączną kłótnię, gdy drzwi od łazienki otworzyły się i tajemniczy nieznajomy błyszczał czystością zjawil się z powrotem w pokoju. Przeprosił grzecznie za najście i swoje zachowanie, poczem usiadł na krześle i zaczął opowiadać człowieka zadręconego... ale lepiej oddajmy mu głos.

— Nazywam się... mieszkam w Świdnicy — w rejonie ulic Główniej, Wschodniej, Leśnej i Zachodniej. Mieszkam tam niedawno, dopiero od kilku miesięcy, a po patrzcie co się ze mną stało. Kiedyś byłem człowiekiem o którym mówiono, że jest przesadnym pedantem jeżeli chodzi o wygląd zewnętrzny, czystość itp. Dzisiaj straszę ludzi swoim wyglądem. Nie towarzysze, mimo że wyglądam jak alkoholik na reklamie wyświatlanej w kinie, nie jestem nim. Jestem normalnym mieszkańcem miasta i normalnym mieszkańcem tej dzielnicy!

— Widzicie towarzysze, kiedyś

istniało pojęcie — Polska „B” — oznaczało ono świat zabity deskami, gdzie nieznanne były zdobycze cywilizacji choćby XIX wieku, gdzie rządzilo prawo silniejszego, gdzie ludzie byli jak na innej planecie. Dziś podobno pojęcie to znika, ale nie znika jego tradycja. W Świdnicy mamy też swoją własną taką strefę, taką Świdnicę „B”. To właśnie ta dzielnica!

— Wodociągi, osuszam dobry umywalnik, ale mimo że mam w domu instalację zdążyłem już zapomnieć do czego ona służy. Po prostu — wody w niej nie ma na lekarstwo. Słudni też nie ma, bo przecież żyję w dwudziestym wieku i mieszkam w mieście, ba w najpiękniejszej jego dzielnicy, więc studnia nie ma racji bytu, a poza tym psułaby nowoczesny wykład!

— Słucham?... a, chodzi Wam o to czy poruszam gdzieś tą sprawę. Oczywiście i to nie jeden raz, no ale przecież wiecie, że od poruszania pewnej sprawy do jej załatwienia daleka droga. Wicie

to chyba z własnego doświadczenia, bo przecież stała nasze o tych i innych sprawach, apelujecie do Miejskiej Rady, a oni — jak to MRN — powołując, mają czas. Podobnie jest i ze mną. Przecież, to że w dzielnicy naszej nie ma wody, nie jest dla nikogo tajemnicą, ale cóż z tego kiedy Ejcowie miasta zdają się tego nie dostrzegać. A przecież jest wyjście i to całkiem proste, nie wymagające dodatkowych kosztów czy zabiegów, stosowane w wielu innych miastach w Polsce cierpiących na brak wody. Po prostu trzeba dwa lub trzy razy dziennie nie na przeciąg jednej godziny zamknąć dopływ wody do środka miasta (lub tylko przyklepnąć zawór, co zmniejszy ciśnienie w rurach) i wówczas woda będzie, chociaż w tym czasie, w naszej dzielnicy. Jeżeli będą o tym wiedzieli wszyscy mieszkańcy miasta i będą znali te godziny, to ja „malę” sobie wody na cały dzień i mimo, że nie będzie to najlepsze rozwiązanie, ale przynajmniej wszyscy będą mogli się umyć i

uogotować obiad. Rozmawiałem na ten temat z fachowcami, ucieradza że sprawa jest technicznie możliwa do zrealizowania i bardzo prosta, wystarczy podjąć odpowiednią uchwałę i wydać takie polecenie MPKG.

— Zapach?... o to już zupełnie inna historia, też nie z tej ziemi. Ten zapach to zapach naszej dzielnicy, pomieszanie tam przez miesiąc, a będziecie tak samo „wonn” jak ja!

— „Przyczynmy?... bardzo proste. Wiele z lokatorów tej dzielnicy uważa, że skoro dzielnica ta jest „zapomniana przez Boga i ludzi” to można robić wszystko. W konsekwencji macie wokół każdego niemał domu pobudowane chlewickie, oborki, szopki i stajnie, a w nich chrząka, kwiczy, ryczy i rży cała czwreda stworzonych „przyczajdł” zwierzęta”. Efekt... czucie nosem sami. Gorzej, że ja nie mogę otworzyć okien, bo dzieci mogą się od tego uduzić. Kiedyś krowa wybiła mi okno i zjadła hodowane przez żonę pelargonie. Zona zażądała zmiany mieszkania,

(jm.)

Brawo dyrektorze!

Dyrektor Świdnickich Zakładów Roszarniczych w Strzegomiu tow. Kazimierz Mieżał zainicjował produkcję uboczna z odpadów paździerz i konopii...

Dotychczas odpady te były spalane jako nieczyścowne.

Centralny Zarząd „spręparowa” na konto pomysłu tow. Mieżała listę nagrodzonych na której zabrakło nazwiska inicjatora.

E. Pernach

Sprawnie przebiega sadzenie ziemniaków w powiecie Świdnica

1.650 ha ziemniaków zasadził już chłopci powiatu Świdnickiego. Pozostało im jeszcze według planu 1.900 ha.

W sadzeniu ziemniaków przodują gromady: Wiry, Ciernie, oraz Mrowiny. Bardzo dużo gospodarstw, wsi, a nawet gromad podciągnęło w tym roku organizację pracy.

W okresie kilku miesięcy zagospodarowano około 100 ha odlogów, które przez kilka lat nie były użytkowane.

Drobiazgi

Stoneczko grzeje, wiosna jak to mówią pcha się drzwiami i oknami. Nic też dziwnego, że w kwaciarni MHD przy ul. Nowotki 104...

Innego zdania jest jednak kierownik kwaciarni. Unika on miłośników klientów w sklepie i stojąc na chodniku całymi godzinami plotkuje z kompanami...

Ponieważ zjawisko to jest codzienne i to od paru lat, proponujemy Dyrekcji MHD zainteresować się kierownikiem nie lubiącym handlu.

A być może idzie on na rękę handlarzom nasion na targowicy?

Bejcz.

Środowisko szakali

Inną odmianą szakala jest osobnik żerujący za ladą sklepu placówki handlowej MHD w Świdnicy. Wykryta ostatnio wielka afra w kilku sklepach art. przemysłowych...

Sądzićte zapewne, że główni winowajcy siedzą pod kluczem? Dowiedziecie się że nie. Kierowniczka jednego z tych sklepów...

pojechała do zakładu psychiatrycznego. Jedną sprzedawczyni leży w szpitalu miejskim (jest pod nadzorem)...

Wielu ludzi sądzi wówczas, że gdy na półkach sklepów uspołecznionych znajduje się atrakcyjny towar...

Więcej parę słów o „nowym” zjawisku, to o spekulacji uprawianej przez sklepy prywatne. Widzimy, że towary wyprodukowane przez przemysł państwa...

Był stylony materiał na bluzki, bardzo tani jedwab z przeceny, i były piękne letnie pantofelki w cenie 90 zł.

Wl. Orłowski

Czy chcesz mieć własny samochód?

Powszechna Kasa Oszczędności komunikuje, że czyniąc zadość życzeniu wypowiadaniemu przez uczestników obrotu oszczędnościowego...

wione, a otworzyć można je wyłącznie w dowolnym Oddziale lub Ekspozyturze PKO.

Losowanie samochodów odbywa się raz na kwartał. Udział w losowaniu bierze każda książeczka, na której stan wkładów osiągnął kwotę zł. 6.000 w miesiącu poprzedzającym losowanie.

Właściciel książeczki może w każdej chwili zrezygnować z uczestnictwa w losowaniu premii w postaci samochodu.

Szczegółowe informacje udziela Oddział PKO Świdnica, ul. Nowotki 2/4

Skup złomu na manowcach

Budowa nowych i modernizacja szeregu starych hut w naszym kraju spowodowała wzmogone zapotrzebowanie na rudę i złom.

Centrala Złomu we Wrocławiu nie potrafi rozładować magazynów. Często się zdarza, że załadowanych wagonów w Świdnicy, poprostu niema gdzie wysłać.

w Świdnickim Ośr. Prop. Part.

Ośrodek Propagandy Partyjnej w Świdnicy organizuje ośrodki dyskusyjne przy większych zakładach pracy, takich jak Z.W.A.P., Fabryka Wagonów, Z.W.E.M., S.F.U.P., A-17 - Świebodzice itp.

TADEUSZ STAROSTECKI



ROZDZIAŁ I TAJEMNICZY WYBAWCA

Nie mógł oderwać oczu od wystawy. Ze wszystkich gruźli pod podniebieniem, pod językiem i gdzie tam jeszcze rozniecała je natura, leciała się obficie ślina...

wel przemoczone, skosniane aż do znieczulenia stopy, wsparcie teraz na suchym, wlochałym dywaniku rozgrzewały się wchłaniając przytulne, pachnące jak nieokreśloną perfumą ciepło zamkniętej przestrzeni.

Andrzej zamglonym spojrzeniem powiedział po sprzeczach, a doprowadzony do łapczanu, osunął się nań bezwładnie. Brodacz człowieczek przyglądał mu się podejrziwie.

Go słychać na dworcu w Jaworzynie Śl.

W poczekalni kolejowej na stacji Jaworzyna Śląska jest nieprzyjemna ze względu na brak oświetlenia.

(ej-er)

Telefonem z Dzierżanowskiego

Pow. Zarz. Rolnictwa

Powiatowy Zarząd Rolnictwa po zakończeniu rozdziału ziemi, przystąpił do klasyfikacji gruntów, która zakończona ma być jeszcze w bieżącym miesiącu.

Pod rozważę

Kiedys, przed wojną, w każdym większym miasteczku mogłem brać — jeśli cię trawilo pragnienie — dostać t. zw. syfon wody sodowej.

Bejcz.

W Narodowym Muzeum Sportu

(korespondencja własna z Warszawy)

Igrzyska Olimpijskie, rok 1952 w Los Angeles. Bieg na dystansie 1.000 m. Wspaniały, wielki bieg Janusza Kusocińskiego. Stadion drży od oklasków. Kiedy „Kusy” na ostatnich metrach łatwo odrywa się od Finów i niezagrany wpada pierwszy na metę w czasie grubo lepszym od rekordu olimpijskiego. Przełom dokonany! Połak jako pierwszy w świecie bije niepokonanych na długich dystansach Finów.

Piękne i niezapomniane te wspomnienia. Mimo, iż Janusz Kusociński już nie żyje, pozostały po nim trwałe pamiętki z tamtych czasów: medale, dyplomy i wielki album zdjęć w pierwszym Narodowym Muzeum w Warszawie.

WZRUSZAJĄCE WSPOMNIENIA

Każdy eksponat, każda zapisana kartka papieru, to fala wspomnień wywołujących głębokie wzruszenie i podziw. Podziw dla tych, którzy żyli wśród

nas, zdobywali na boiskach i ringach świata laury dla polskiego sportu. Jest ich wiele... nie sposób je wliczać: bobsleje z roku 1892, łyżwy z XVIII wieku, białe, o których honorowy członek Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, wielki nasz pisarz Bolesław Prus tak pisał 1898 roku: (książka pamiątkowa).

...badałbyśmy doczekali w zdrowiu tak tanich rowerów.

aby je mógł kupić najskromniejszy pracownik”.

Albo z listów z obozu koncentracyjnego: kartki Nojego i „...żyje, by dać świadectwo prawdzie” — tak pisze w ostatniej swej korespondencji do przyjaciół jeden z najwspanialszych polskich narciarzy Bronisław Czech. Obaj nie doczekali naszych czasów. Zniszczył ich wielu innych — faszyzm. I dlatego ta kartka jest najcenniejszą pamiątką, wzruszającym przykładem patriotyzmu narodowego i męczeństwa.

OD ŁODZI FARAONÓW DO SKIFU KOCERKI

Bardzo ciekawe, ba atrakcyjne są eksponaty w dziale

sportów wodnych. Począwszy od modeli łodzi starożytnych, na skifie Kocerki skończywszy. Jakże inne są te egipskie łodzie — weneckie gondole, turkockie galery, kanadyjskie kanu w porównaniu z najnowszą łodzią wyścigową. Gdzieindziej dar Komitetu Egipskiego Olimpijskiego — pływak z czasów faraonów z laurowym wieńcem na czole, dalej kolekcja kolorowych żetonów, odznak i medali z ostatnich czasów.

BUTY JÓZEFA KAŁUŻY

W dziale piłkarstwa dziesiątki zdjęć najlepszych polskich zespołów, fotografie z całego świata. Obok albańskiego widnieje zdjęcie słynnego Za-



„Tojo” Kocerka o swoich planach na przyszłość



Na zdjęciu: Akademicki mistrz świata Kocerka w rozmowie z mistrzem ZSRR (jedynek) Tiuatowem.

*Sportowe Podrozwienia
o... Gytelniko
Życia
Lasyta
Todor Kocerka*

(Korespondencja własna z Bydgoszczy).

Mały, przytulny pokój. Na ścianach pełno dyplomów, szarf i medali. Na czółowym miejscu wisi szarfa mistrza Europy, brązowy medal olimpijski oraz największa zdobycz — diamentowe wiosa.

Nie trudno się już domyśleć — jesteśmy w mieszkaniu zasłużonego mistrza sportu Teodora Kocerki, „Tojo” był zaskoczony moją wizytą. Mimo to jednak szybko doszliśmy do porozumienia, a nasza rozmowa potoczyła się w wartkim tempie.

Ciekawi nas, jak pan przygotowuje się do nowego sezonu? — rzuciłem pierwsze pytanie...

Trenuję od stycznia. Treningi dostosowałem tak aby osiągnąć maksymalną kondycję. Biegałem w terenie, dwa razy ćwiczyłem także w tygodniu na sali. Grałem zwykle w koszykówkę, ćwiczyłem na przyrządach, zaprawiałem się w podnoszeniu ciężarów. Tego rodzaju zaprawa przyniosła pożądane rezultaty. Przekonałem się o tym w czasie ostatnich zawodów na bieżni. Coroczny kontrolny wygrałem najlepszym wioślarzy w gralem zdecydowanie. W marcu po raz pierwszy wyjechałem na wodę. Rzeką Brda stała się miejscem moich codziennych treningów. Do tej pory przejechałem już blisko 200 km, co jak na początek sezonu rokuje dla mnie duże możliwości i perspektywy.

— W jakich zawodach ma pan zamiar startować?

— Nasza rozmowa dobiega końca. „Tojo” Kocerka zdradza nam jeszcze jedną tajemnicę. Na igrzyska olimpijskie do Rzymu chce pojechać, ale chce z sobą zabrać „osemke” juniorów, którzy pilnie trenują pod jego kierownictwem.

Ostatnie słowa pożegnania, w czasie których proszę o autograf Zasłużonego Mistrza Sportu. Piszę go wraz z pozdrowieniem dla naszych czytelników.

Wywiad przeprowadził: J. Kliś

FRASZKI

LAKIERNIK
Zawsze gładka ten sam włos
Aż mu odebrał głos...

NATCHNIONY
Dużo było w nim sztam...
Czy podnosił do lampy

ABSTRAKCYJNISTA
Zawsze tego abstrahował,
Nigdy nikt go nie pojmał.

(mi-ja)

Co się dzieje w KS „Start”?

Odpowiemy krótko — dobrze zapowiadający się „Start” rozlatuje się. Kolo to miało szereg sekcji, ale chcę pisać o sekcjach dobrze zaangażowanych, jak siatkówka żeńska i meska, oraz już raczej na marginesie całej sprawy, o sekcji bokserskiej. Za czną od tej ostatniej. Wszyscy w Swidnicy wiedzą, że mimo dużych nakładów finansowych sekcja się rozpadła, a zawodnicy jej trenują w KS „Polonia”. Mimo kilkakrotnych terminów wspólnego zebrania, na którym nastąpiłoby formalne przekazanie sekcji do KS „Polonia”, do zebrania tego nie doszło z powodu nie przybycia kierownictwa „Startu”. Na skutek tego zawodnicy formalnie należą do „Startu” nie mogą występować w barwach „Polonii”.

Od 15. I. 57 r. KS „Start” przestało pracować. Kobięca sekcja siatkówki znalazła opiekę w KS „Zryw” przy Technikum Handlowym w Swidnicy. Nie od rzeczy będzie napisać kilka słów o tym kole, a to w

celu porównania pracy i wyników tych zreszczeń na terenie Swidnicy. KS „Zryw” przy Technikum Handlowym jest jedynym z dobrze pracujących SKS-ów. Trzeba tu podkreślić, iż jest tak dzięki właściwemu stosunkowi Dyrekcji i Rady Pedagogicznej tej szkoły. Sekcja siatkówki żeńskiej gra w A-klasie i jest poważnym kandydatem na wejście do ligi. Jest to zespół młody i ambitny, czyniący stałe i znaczne postępy. W dniu 10. III. br. juniorki zdobyły po raz drugi mistrzostwo okręgu i będą reprezentowały województwo w półfinałach mistrzostw Polski. W ubiegłym roku, siatkarki zakwalifikowały się do finału mistrzostw Polski, zdobywając w Gdańsku zaszczytne 4 miejsce. Koleżanki Chodura i Górka zostały zaliczone do reprezentacji Polski juniorek w piłkę siatkową.

Natomiast sekcja siatkówki męskiej pozostała nadal bez żadnej opieki. Znaczący to, że opiekuje

się nią „Start” w Swidnicy. Z uwagi na to, że sekcja ta ma jeszcze duże szanse na wejście z A-klasy do ligi międzywojewódzkiej, należało by udzielić pomocy ambitnym zawodnikom, którym w przeciwnym wypadku grozi likwidacja sekcji, z braku odpowiedniego zaplecza klubowego i poparcia finansowego i moralnego. Chłopcy z sekcji wykazali dużą ambicję sportową, hart i wielo istnienia i utrzymania sekcji, a są wśród nich i starsi jak kolega Baranowski i Banaszczuk.

Nasuwa się natomiast pytanie, co w tym kierunku zrobił zarząd KS „Startu” i M.K.K.F. w Swidnicy z ob. ob. Kwiatem i Wilczyński na czele?

W dniu 14. bm. w Swidnicy odbyły się następujące imprezy sportowe:
Towarzystwie spotkanie w siatkówkę mężczyzn — „Start” Swidnica (A-klasa) — „Unia” Jelenia Góra (III liga) 2:1 (15:8, 6:15, 15:9).
„Unia” Jelenia Góra (III liga) — „Lechia” Dzierżoniów (A-klasa) 1:2 (11:15, 17:15, 11:15).
Wyróżnił się Malanowski z „Lechii” Dzierżoniów.

„Start” Swidnica (A-klasa) — „Lechia” Dzierżoniów (A-klasa) 2:0 (15:9, 15:4). Bardzo dobrze zagrał Mencil ze „Startu” Swidnica, zdobywając punkty tak z serwów jak i przy siatce.

„Start” Swidnica — „Ceramik” Żarów 3:0 (15:5, 15:7, 15:8).
W spotkaniu towarzyskim siatkówki kobiet „Start” Swidnica (A-klasa) pokonał „Unię” Jelenia Góra (III liga) 2:1 (15:8, 13:15, 15:4). Bardzo dobrze zagrała Chodura ze „Startu” Swidnica.

W spotkaniu piłki nożnej o mistrzostwo A-klasy miejscowa „Polonia” I b przegrała z twarzą grającą „Jaworzanką” z Jawora w stosunku 1:3 (1:1). Jedyną bramkę dla barw „Polonii” zdobył Saganiski w 24 min. gry. Dla zwycięzców bramki zdobyli: z karnego w 40 min. Ekiert, w 50 min. Nowak i w 70 min. gry Dziurezyk.

W niedzielę, 29 kwietnia br. w spotkaniu piłki nożnej o mistrzostwo III ligi miejscowa „Polonia” pokonała „Olimpię” Kowary 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył dla „Polonii” Pietruszka w 68 minucie gry. Sedziował ob. Malecki z Wrocławia. Drużyny wystąpiły w następujących składach: „Olimpia”: Wilchary, Fedorek, Miszała, Muszyński, Gramatyka, Brand, Janusz, Strzyż, Wlazły, Wielgosz, Pieuch.

„Polonia”: Szule, Janas, Ponant, Tolloczko, Kania, Urbanowicz, Pietruszka, Ira, Prokopowicz, Skoczek, Gawryszewski.

W meczu piłki nożnej o mistrzostwo B-klasy „Polonia” II b Swidnica, po równorzędnej grze pokonała L.Z.S. Pszemno 3:2 (1:2). Decydującą o wyniku bramkę zdobyli gracze „Polonii” w w ostatniej minucie gry.

Eugeniusz Kur.

morry, obok Wodarza potret legendarnego Leonidasa i Matthews. Są tu stare białoczerwone „Craacowi”, dyplom z turnieju olimpijskiego 1936 r. w Berlinie (gdzie Polska zajęła czwarte miejsce, zwyciężając Węgry 3:0 oraz Anglię po dramatycznej walce 5:4). Na czółowym miejscu widnieje postać Józefa Kałuży — małego rzeźba, duża Stanisława Gorlasa. Obok niej prawdziwe jego buty, te same, którymi strzelił jedyną bramkę świetnemu Zamorze.

Opodal grafiki, tabele i planse ilustrujące system rozgrywek piłkarskich, najlepsze zespoły oraz ostatni puchar zdobyty przez „Wisłę” na międzynarodowym turnieju w Antwerpii w r. 1938.

PIĘKNY PRZYKŁAD SZYMURY

Franek Szymura dał piękny przykład. Któregoś dnia zjawił się w Muzeum z całym zapasem mistrzowskich szarf, żetonów i medali z ringów świata. Podarował — jak sam powiedział — by mogła je oglądać młodzież, by mogła się tutaj uczyć.

Sala boksu to nie tylko medale Antkiewicza i Chychny, pasy mistrzów Europy Stefaniuka, Drogosza i Pietrzykowskiego, ale również cykl kartkowych wspomnień i plansz o Kołczyńskim, Chmielewskim, Ranie, Fornalskim, Czortku, Majchrzyckim, Polusie czy też Pilacie. To także bokser starożytny Grecji, przeprowadzający na przedwiośnie worku jakieś akrobatyczne ćwiczenia, to instruktor starożytny Helady, to znów bokser rzymski w ubiorze gladiatora... bez rekwawic.

POMOC DZIAŁACZY

Przykład Szymury podzielał. Z pomocą pośpieszył inż. Szymczyk, który ofiarował cykl pamiątek z początków Polskiego kolarstwa, Gorgoń (ojciec znanej saneczarki Barbary) miniaturowe saneczki z 1950 roku, a pionier naszego narciarstwa działacz Pawłowski zebrał całą serię przedwiośnianych wieżań i desek narciarskich gdzieś z połowy tamtego wieku.

— W jakich zawodach ma pan zamiar startować?

Piękne jest warszawskie Muzeum Sportu. Są tu pamiątki niemal z wszystkich dziedzin sportowych. Nie ma — gdyż brak z takich dziedzin jak: tenis, hokej, łyżwiactwo, koszykówka, siatkówka, piłka ręczna i inne.

A szkoda. Bo cel piękny i pożytek nie byle jaki, skoro dzień w dzień warszawskie Muzeum Sportu wypełnia się nie tylko kibicami sportowymi.

J. Kliś

F-18

Romantyk

Spotykałem go w drodze do pracy. Lubił romantyczne melodie i wiersze. Liryczny głos Tino Rossiego wyciskał z jego oczu wielkie i czyste łzy. Po drodze do pracy komponował wiersze o bratkach sadzonych przed Gazownią Miejską, o lekkim wietrzyku figlującym po jego czole i włosach. Odpoczywając południem, gonił oczami chmury, pytając je dokąd pedzą.

Wieczorem przy dziewięciu gitarach liczył gwiazdy na roziskrzonym niebie, rozmyślając nad owiecznym pytaniem o istocie bytu, wszechświata i samego siebie. Towarzyszyła mu przy tym swoista melancholia, jakiś przyrodzony smutek. Marzył często o tym jak udoskonalił społeczność swego miasta. Wierzył jednak mocno w potęgę wychowania, jako jedynego środka moralnego odrodzenia współczesności. W zakresie wychowania młodego pokolenia gorąco popierał powrót do mandolinowych serenad, do kulturalnego stylu pomiędzy młodymi. Zgodnie z własną etyką codziennie wykonywał dobre uczynki tak faktownie, że zawodowcy z nich nie mogli się polapać kto był owym dobroczyńcą. Z zasady nie lubił towarzysztwa, na wieczorne zapieczki pewnych pań odpowiadał, cicho a smutnie, że dzisiaj nie ma czasu. W każdym człowieku widział

zawsze więcej dobra niż zła. Decyzje swe opierał na starej romantycznej zasadzie, mierząc siły na zamiary, nie zamiary podług sił. Z biegiem czasu wyrobił sobie sąd, że co do niego zaszła pomyłka gdyż winien się był urodzić przynajmniej na początku XIX-go wieku, uważając się za zblakłego w wielkim ferworze i ruchu XX-go wieku. Szukał wytrwałej, choć tragicznie przekonania, o tym że nie znajduje duszy podobnej do siebie. Pracując w miejscowej Redakcji czeszył się powszechnym szacunkiem szczególnie u przedstawicieli miejscowych władz i instytucji za owe nie przynoszące szkody, wiersze o bratkach i wiośniwym wietrze. Nawet w rozsypanych się kamienkach umiał się dopatrzeć elementów grozy, tajemniczości — romantyki. Kolegom krytykującym miejskie porządki przeciwstawiał zawsze odrobine ludzkiej dobroci mającej miejsce u każdego człowieka, trzeba tylko umieć odnaleźć tą drobinę...

Przedwczoraj spotkałem go śpiesząc do pracy. Był jeszcze bardziej smutny niż zawsze, a czło i wierzch głowy pokrywał mu bandaż. — Widzisz? — szepnął mi kolega na ucho. — To po pieruszym stylu jego poglądów ze swidnicką rzeczywistością”.

(Trala-la-jotek)

Tabela wylosowanych obligacji NPRSP do odbioru w PKO i NBP

Oddział PKO w Swidnicy zawiadamia zakłady pracy i instytucje, że mogą one otrzymać Tabelę Urzędową Nr 11 obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich, wylosowanych we wszystkich klasach do premiowania i wykupu, w losowaniu z dnia 1 kwietnia 1957 r. przeprowadzonym w Bydgoszczy.

Na terenie Świebodzie i Strzegomia, tabele otrzymać można w miejscowych Oddziałach Narodowego Banku Polskiego.